Kuryer Poznański.

Nr. 36. Redaktor odpowiedzialny: **Sroda, 13 lutego 1884.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdz, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 12 lutego.

(*Brak bliższych szczegółów o powstaniu na wyspie Krecie. — Artykuł „Timesa.“ zapowiadający upadek gabinetowi Gladstona; kwestya ufortyfikowania angielskich wybrzeży. — Pierwsze posiedzenie francuzkiéj komisyi ekonomicznéj; zakres jéj przyszłych czynności: znaczenie jéj polityczne i srogi gniew radykałów. — Pogłoski o zamierzonym zamachu na gubernatora wschodniéj Rumelii. — Sprawa wydalenia trzech Rosyan z Zofii. — Zatarg Porty z patryarchą ekumenicznym*).

Dzisiejsze telegramy nie podają nam bliższych szczegółów o wybuchu powstania na wyspie Krecie; w ogóle nie wiadomo, czy wczorajsza wiadomość dziennika angielskiego „Daily News“ jest wiarogodna. Milczą też nadeszłe dziś dzienniki berlińskie i tylko „Nordd. Allg. Ztg.“ nieco dłuższą poświęca uwagę ważnemu temu faktowi, konstatując przedewszystkiém to, że Porta, która z wielką śledziła bacznością odgrywające się wypadki w Sudanie, będzie teraz zmuszoną zająć się gorąco tą żywotną dla siebie sprawą. Ten fakt — mówi w końcu organ kanclerski — że Turcya wysyła na Kretę 5tysięczny korpus, świadczy bardzo dobitnie o wielkiém niebezpieczeństwie, jakie zbrojny ten rokosz Kreteńczyków zagraża państwu otomańskiemu. Zanim miejscowi korespondenci wyjaśnią nam powody powstania tego greckiego, przypominamy, że dawna wyspa Kreta, dziś zwana Kandyą, ma przestrzeni 8617 kilometrów kwadratowych (156,5 mil kwadr.) i liczy około 210,000 ludności, przeważnie narodowości greckiéj.

Z Sudanu nie odbieramy dziś żadnych zgoła nowych szczegółów; tylko telegram z Kairu donosi, że wczorajsza wiadomość o przybyciu Gordona do Berberu okazała się przedwczesną. W Anglii tymczasem wzrasta niezadowolenie z polityki egipskiéj p. Gladstona. Jak telegrafuje korespondent londyński „National Ztg.,“ poczynają opuszczać premiera najgorętsi nawet jego zwolennicy. Jeżeli strategikom parlamentarnym nie powiedzie się zręcznym jakim manewrem odeprzeć ataku, jaki na gabinet przypuszczą w dniu dzisiejszym torysi, to upadek jego nie może być wątpliwy. Mowa dzienników angielskich staje się téż coraz bardziéj gwałtowniejszą a prym wodzi tu „Times,“ który z nowym znów wystąpił artykułem, w którym tak pomiędzy innemi pisze: „Wielbłąd, na którym odbywa drogę jenerał Gordon, niesie także losy gabinetu p. Gladstona, jeżeli do czwartku (14 bm.) nie nadejdzie do Londynu wiadomość o przybyciu Gordona do Berberu, wtedy zapadnie w Izbie ostateczny wyrok w sprawie liberalnego ministerstwa.“ „Times“ oskarża daléj gabinet o niezdolność, tchórzostwo i dwulicową politykę i gani bardzo jego stanowisko, jakie zajął wobec domu Rotszyldów w sprawie pożyczki dla rządu egipskiego. — Jedną z donośnego znaczenia spraw, któréj p. Gladstone nie zdoła prawdopodobnie załatwić, jest, jak już dawniéj pisaliśmy, organizacya obrony brzegów angielskich. Sprawą tą zajmuje się osobna komisya, która, jak donosi londyński korespondent „Post,“ złożyła w tych dniach radzie ministrów projekt, w którym wykazuje niezbędność domagania się od parlamentu dwóch milionów funtów szterlingów na wzmocnienie fortyfikacyi nadbrzeżnych. Przedewszystkiém ma być zwrócona uwaga na rzeki: Clyde, Humbersey, Tyne i na kanał Brystolski. Komisya wykazuje, iż w jednym Liwerpolu mogłaby flota nieprzyjacielska zrobić szkód angielskim obywatelom na 280—400 milionów funt. Prócz tego istnieją jeszcze stacye morskie, jak np. Aden, Singapor, Hong-Kong, Point de Galle, Capstadt, św. Helena i Ascension, które powinny doznać szczególnéj opieki, albowiem w razie wojny są niezbędne jako stacye dla węgli. Komisya zwraca téż uwagę ministrów na to, iż jeżeli rząd nie będzie się troszczył o rzeczone stacye morskie, to stać się one mogą w ręku nieprzyjaciela potężną bronią przeciwko Anglii. Stacye te są konieczne dla handlu angielskiego, oraz dla kolonii i należy je uważać jako część nierozdzielną terytoryum W. Brytanii.

We Francyi grupuje się cały interes około komisyi ustanowionéj dla zbadania kryzis ekonomicznéj. W dniu wczorajszym odbyła komisya pierwsze posiedzenie, na którém jéj przewodniczący, p. Spuller, wygłosił mowę zagajającą i oświadczył w niéj, że komisya będzie nie tylko rozstrząsała powody nędzy robotników, ale zajmie się także rolnictwem i przemysłem i zbada przyczyny niedostatków dwóch tych ważnych źródeł dobrobytu krajowego. Komisya ta ekonomiczna jest także niemałego znaczenia pod względem politycznym. Przywódzcy unii republikańskiéj, czyli gambettyści, zyskują przez nią potężny środek rozszerzenia swego wpływu. To téż partya radykalna zawiedziona w swych nadziejach, rozpoczęła, jakeśmy wczoraj donosili, straszliwą kampanią przeciw oportunistom i obsypuje ich przezwiskami, których przyzwoitość powtórzyć nie pozwala.

Z Filipopola otrzymała „Ungarische Post“ wiadomość o zamierzonym zamachu na życie jeneralnego gubernatora wschodniéj Rumelii. Kiedy Aleko pasza przechodził się w ogrodzie, położonym przy konaku, padł strzał, który szczęściem chybił. W sferach gubernatorowi nieprzychylnych obiegają dwie wersye, mające oczywisty cel ośmieszenia całéj téj sprawy. Jedni mówią, że to ogrodnik strzelał do wróbla, drudzy zaś twierdzą, że huk, jaki się rozległ, nie pochodził od strzału, lecz był po prostu odgłosem trzaśnięcia z bicza, którym wywijał woziwoda, popędzający leniwego konia.

Powtórzyliśmy w tych dniach za „Pol. Corr.“ wiadomość o wydaleniu trzech Rosyan ze stolicy księstwa bułgarskiego. (Zobacz Przegląd „Kuryera“ numer 33 z soboty). Dzisiejsza „Neue Pr. Ztg.“ podaje odmienny, a wręcz przeciwny powód tego wydalenia. Korespondent jéj z Darmstadtu twierdzi na podstawie źródła wiarogodnego, że nie prezes gabinetu p. Zankow, jeno ajent rosyjski Jonin zmusił trzech owych Rosyan do opuszczenia Bułgaryi, a to dla tego, że byli zagorzałymi zwolennikami księcia Aleksandra i narodowéj polityki dzisiejszego gabinetu bułgarskiego.

Wczorajszą wiadomość „Polit. Corr.“ o załagodzeniu zatargu pomiędzy Portą a patryarchą ekumenicznym, przedstawia „Kuryer Ruski“ w innem świetle, pisząc co następuje: Misyą pojednania fanaru z sułtanem przyjął na siebie ambasador rosyjski Nelidów. Przedłożył on synodowi greckiemu w Carogrodzie, ażeby tenże przyjął nowe irade sułtańskie dla patryarchów przez wzgląd na to, że rząd turecki w drodze wprawdzie prywatnéj, lecz stanowczo przyrzeka uwzględnić wymagania Greków, dotyczące pozostawienia patryarchom decydującego głosu w sprawach małżeństw, rozwodów i innych, które należały dotychczas do atrybucyi patryarszych. Synod jednak nie zgadza się dotychczas na podobnego rodzaju kompromis, jako mało gwarantujący nietykalność praw głowy kościoła greckiego. Z drugiéj jednak strony zapewniają, że p. Nelidow miał dwukrotną konferencyą z patryarchą, w któréj potrafił go po części skłonić do zgody z Portą. Poseł rosyjski przyjmuje za zasadę porozumienia dwa główne postulaty. Najpierw, że patryarcha pierwéj, aniżeli władze tureckie, będzie zawiadomionym o takich wykroczeniach Arcybiskupów i Biskupów, które podlegają rozstrząsaniu sądów tureckich a powtóre, że śledztwo o występkach niższych duchownych i procedura sądowa w tych sprawach podlegać będą atrybucyi władz tureckich bezpośrednio. Synod obstaje dotychczas za dawnym zakresem patryarszych przywilejów; poseł rosyjski nie traci jednak nadziei, że doprowadzi do skutku porozumienie pomiędzy spornemi stronami, ale równocześnie stara się o utrzymanie w prawnéj sile firmanu sułtańskiego, wydanego na imię bułgarskiego egzarchy, w moc którego egzarcha ma prawo mianowania Biskupów w Macedonii, Epirze, Tessalii i Tracyi.

Encyklika.

Ojciec św. wydał do Biskupów francuskich Encyklikę, ogłoszoną we wczorajszym „Mon. de Rome“ a streszczoną w kilku zdaniach w półurzędowym telegramie biura Wolffa.

Według tego streszczenia przypomina Leon XIII na wstępie wszystkie zasługi, jakie naród francuski zdobył sobie około chrześciaństwa i cywilizacyi.

Jeśli ta Francya, nie pomnąc niekiedy na swe tradycye i swe posłannictwo, okazała się nieprzyjazną względem Kościoła, to mimo to, dzięki szczególnéj łasce Bożéj, nie zeszła nigdy ani na długo, ani zupełnie z prawéj drogi.

Poruszając następnie dzisiejsze stósunki we Francyi, przypomina Leon XIII, że Kościół zawsze potępiał szkoły bezwyznaniowe i symultanne, — i wzywa rodziców, aby mimo istniejących trudności kazali dzieci uczyć religii św.

Przechodząc do stósunków państwowo-kościelnych, poucza Encyklika, jaki był początek konkordatu i dodaje, że konkordat ten wywołany został mądrą polityką, która zdolna była w pierwszéj linii mieć dobro publiczne na względzie. Powody, jakie czasu swego przyczyniły się do przyprowadzenia téj ugody do skutku, istnieją jeszcze dzisiaj, i powinny francuskich mężów stanu skłonić do zachowania tych układów.

Ojciec św. winszuje Biskupom francuskim ich religijnéj gorliwości i zapału. „Nikt nie będzie mógł oskarżać was — są słowa jego — o nieprzyjaźń dla istniejącego rządu.“

Encyklika kończy się temi siowy:

„Mamy nadzieję, że nowy dowód zajęcia i życzliwości, jaki niniejszém Francyi okazujemy, ścieśni jeszcze silniéj węzeł jedności między Francyą a Stolicą świętą, gdyż ścisły ten i dobry stósunek był po wszystkie czasy źródłem ważnych i licznych korzyści.“

Głos Ojca św. poruszy znów pióra i umysły we Francyi do żywéj wymiany zdań, która oby się przyczyniła do wyjaśnienia obecnéj sytuacyi kraju i do zrozumienia rzeczywistych potrzeb społeczeństwa francuskiego.

Ze Ojciec św., równą miłością wszystkie narody otaczający, szczerze i dobrze życzy Francuzom — o tém zapewne sami przeciwnicy Kościoła we Francyi nie wątpią. Pełne miłości i życzliwości słowa i rady Namiestnika Chrystusowego, powinnyby mężów, stojących u steru skłonić do zastanowienia się nad następstwami téj nieszczęśliwéj walki z Kościołem, którą tak lekkomyślnie posuwają do ostateczności.

Pan „Quiotek“ z Wojnowic.

Na 42 posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego dnia 6 lutego odpowiadał p. Gossler na mowę posła Zaruby z dnia poprzedniego i usiłował dać historyczny pogląd na dzieje Górnego Slązka ze stanowiska językowego.

Historyczne to „essay,“ do którego materyał i koloryt brał pan minister na chybił trafił z podsuwanych sobie przez radzców ministeryalnych „dokumentów,“ miało z jednéj strony wykazać, że język polski na Górnym Slązku nie powinien właściwie nawet w homeopatycznych dozach być udzielany, gdyż natychmiast rozsadza glinianą nalepę niemiecką i wytwarza nową generacyą polską — z drugiéj zaś strony udowodnić: że jeżeli w ogóle Górnoślązacy mogą mieć jakiekolwiek życzenia i pragnienia, to zbytkowne te uczucia nie powinny się nigdy wznosić po nad ten wielki zaszczyt przekształcenia się z czasem za pomocą językowéj metamorfozy, na uprzywilejowanych obywateli pierwszéj klasy.

Cały wywód pana ministra opiera się na fałszywém założeniu, że język Polaków na Górnym Slązku nie jest zdolen dalszego rozwoju, że jest „kwalitatywnie ograniczony“ — i że koniecznie opierać się musi albo o język polski, albo o niemczyznę. Oparcia o język polski p. Gossler sobie nie życzy i dokłada wszelkich starań, aby niedostatki swego języka uzupełniali Górnoślązacy przez „opieranie się“ o język niemiecki, tj. przez zapożyczanie niemieckich wyrażeń i dodawanie do nich polskich końcówek. Jest to system znanego autora „Bojek,“ które „zełgoł“ i „übersetzowoł rechtor Nachbar!“

Czytelnicy nasi wiedzą dobrze, choćby tylko z ostatnich artykułów o języku polskim na Górnym Slązku, zamieszczonych w „Kuryerze Poznańskim,“ że język polski na Górnym Slązku nie potrzebuje żadnego oparcia, i że jako język samodzielny, piśmienny, mający swą literaturę, zupełnie sobie wystarcza.

Pan Gossler dowodzi, że aż do r. 1848. byli Górnoślązacy w tém szczęśliwém położeniu, iż tkwili w niemczyźnie po same uszy, i nie tylko opierali się na niemieckim języku, ale nawet już przechylali się na jego stronę — kiedy nagle liberalni Niemcy w swych idealnych popędach zaczęli popierać na Górnym Slązku język polski i „wielkopolskie zachcianki“. Na Górny Slązk dostał się radzca szkólny z Wielkopolski,(?) który w seminaryach nauczycielskich, gdzie dawniéj ani słowa po polsku nie słyszano, znów zaprowadził kursa polskiego języka i w krótkim czasie Slązk znów spolonizował...

Ludność górnoślązka czuła się pod naciskiem téj polskiéj tyranii tak nieszczęśliwą, że jednym wielkim głosem zaczęła żądać zmiany stosunków.

Pan minister powiada, że akta jego roją się protestami ludności górnoślaskiéj przeciw szerzeniu znajomości języka polskiego — w rzeczy saméj zaś przytoczył tylko jeden jedyny głos znanego Zupicy, który żądał szerzenia znajomości języka niemieckiego i to bardzo energicznie.

Pan minister twierdzi, że na Górnym Slązku są wioski nie rozumiejące ani słowa po niemiecku, których dziadowie nie rozumieli ani słowa po polsku! — a nie powiada nic o tém, ilu to synów zniemczałych w szkołach pruskich na Górnym Slązku, nie umie się już rozmówić z ojcami, mówiącymi tylko po polsku!

Powiada pan minister, że w wielu okolicach liczba ludności polskiéj znacznie się zwiększyła — a nie wspomina o tém, o ile się powiększyła liczba mieszczan niemieckich wyszłych z łona polskiego ludu, a zupełnie dziś zniemczonych.

Pan minister przytoczył jeden głos Zupicy, domagającego się niemczyzny, i oświadczył, że w obec tak silnych objawów, musiał rząd zaprowadzić zmianę, która się skrystalizowała w rozporządzeniach naczelno-prezydyalnych z r. 1872 i 1873.

Dziś przeciw niedoli, zgotowanéj ludowi górnoślaskiemu, woła rzeczywiście jednym wielkim jednomyślnym głosem cały Górny Slązk — a dowodem tego jest petycya tego ludu, podpisana przez 50 i kilka tysięcy samodzielnych mężów — woła jednym głosem duchowieństwo górnoślązkie na wiecach w Bytomiu, Wrocławiu, Leśnicy, Królewskiéj Hucie itd.

I cóż król. rząd czyni w obec tego głosu? Czy dąży do zaprowadzenia zmian tak, skoro jak to uczynił na głos Zupicy?

Bynajmniéj!

Pan minister powiada, że kazał rzecz zbadać, że posłał komisarza osobnego, i że mu dodał bezstronnych doradzców, bo Polaków i katolików, których sąd nie może podlegać wątpliwości — i — naturalnie ci doradzcy wytłómaczyli rządowemu komisarzowi, że wszędzie jest jak najlepiéj, że to tylko wielkopolska agitacya hałasuje!

Jednym z takich doradzców i powag bezstronnych był nauczyciel z Wojnowic, który za przykładem Quasigroh (Kwasigroch) Gonschior (Gąsiór) z polskiego Kwiátka zamienił się w dziwaczny jakiś: **Quiotek**.

Owóż ten pan nauczyciel z Wojnowic referuje panu ministrowi (który ten referat w sejmie odczytał), co następuje:

Wojnowice zamieszkałe są prawie wyłącznie przez Polaków i szkoła jest trzyklasowa, a ja sam udzielam nauki religii we wszystkich trzech oddziałach. W najniższéj klasie uczę po polsku, w średnim i najwyższym natomiast tylko po niemiecku.

Dobre rezultaty, jakie osiągnąłem, uczyniły dalsze uwzględnianie polskiego żywiołu językowego zupełnie zbytecznem.

Mogę daléj stwierdzić, że właśnie z Wojnowic wielka część tamtejszych Polaków zajmuje się bardzo językiem niemieckim.

Z inicyatywy tych Polaków i za mojém pośrednictwem

(prosimy uważać! Red. „Kuryera“)

odprawiono w Wojnowicach w uroczystość św. Jadwigi nabożeństwo po niemiecku a późniéj otrzymałem z ust ludu zapewnienie, że **doskonale rozumieli kazanie, wygłoszone po niemiecku!**

I ten jeden głos pana Quiotka, położony na przeciwnéj szali, przeważy zapewne w oczach pana ministra owe do cyfry 60,000 dochodzące podpisy ludu górnoślązkiego, wołającego z rozpaczą: dajcie nam to, co dajecie Wendom, Litwinom, Mazurom — pozwólcie nam się w szkole uczyć pasierza po polsku!

Pan minister wskaże z powagą na referat pana Quiotka i powie: patrzcie, oto krew z krwi i kość z kości waszéj, mówi inaczéj — twierdzi, że dalsze uwzględnianie językowego żywiołu polskiego jest zbyteczne!

Taką będzie odpowiedź na petycyą Górnoślązaków.

Głos Zupicy wystarczył, aby przykręcić śruby germanizacyjne.

Głos Quiotka wystarczy, aby zrównoważyć wołania 60,000 ojców rodzin.

Zamiast przytaczać raport p. Quiotka jako powagi, roszczącéj sobie prawo do decydowania, czy uwzględnianie polskiego żywiołu językowego jest potrzebne, czy zbyteczne — należałoby tego pana skarcić za to, że się mięsza w nie swoje rzeczy i stara się o urządzanie nabożeństw niemieckich.

Do Przewielebnego Książęco-Biskupiego Konsystorza we Wrocławiu zwracamy się z uprzejmém zapytaniem, czy nauczycielom i proboszczom wolno tak na własną rękę eksperymentować i urządzać nabożeństwa niemieckie wśród gminy i w parafii prawie czysto polskiéj?

Bylibyśmy bardzo wdzięczni redakcyi „Schlesische Volks Ztg.“, gdyby tę sprawę poruszyć zechciała.

Wiec w sprawie szkólnéj w Toruniu.

Dnia 10 bm. o godzinie 5 i pół z południa zagaił pan Ign. Danielewski wiec na sali Muzeum, na który przybyło przeszło 300 osób.

Pan Danielewski zaproponował na przewodniczącego pana Bern. Rogalińskiego, który po ukonstytuowaniu się biura, oddał głos mówcy! wiecowemu p. Ign. Danielewskiemu.

P. Danielewski przedstawił na samym wstępie potrzebę starania się o zniesienie przepisów, nakazujących wykład w języku niemieckim nawet w nauce religii.

Często teraz bywała mowa o tym samym przedmiocie w pruskiéj Izbie poselskiéj. Przy takiéj sposobności powiedziano ze strony niemieckiéj ponownie, że nikt nie myśli Polaków pozbawiać ich ojczystego języka, a zamiary rządu dążą tylko do nauczenia dzieci polskich dobrze po niemiecku. Metodę obecnie praktykowaną pochwalił mianowicie poseł Tiedemann, prezes rejencyi bydgoskiéj, jako naturalną, bo naśladującą postępowanie matki z dzieckiem przy uczeniu go pierwszych początków mowy.

To porównanie nie trafne. Mówca wykazuje różnicę między nauką matki a nauką szkoły i odmienność warunków u dziecka niemowlęcia a dziecka szkólnego, mającego już znaczną wprawę w wymawianiu i niemały zasób pojęć przez mowę ojczystą wyrobionych. Co w postępowaniu matki było naturalném, w szkole ignorującéj mowę ojczystą dziecka nie jest takiém, owszém staje się burzącém, zamiast być budującém i rozwijającém. Skutkiem tego rozwój umysłowy dziecka się opóźnia a często zupełnie ustaje, nauka jałową się robi i oświecająco nie działa.

Potrzeba znajomości języka polskiego w Toruniu i okolicy dla bliskości granicy, za którą po niemiecku nie mówią i nie uczą, uznana przez tutejszych Niemców i żydów, którzy z interesu zarobkowego każą dzieci uczyć pokryjomu po polsku, choć nie mają odwagi upomnieć się o to w szkole.

Następnie rozpoczęła się dyskusya nad potrzebą wysłania petycyi. Jednogłośnie postanowił wiec wysłanie petycyi i wybrał tucholską, jako już w Chełmży na tutejszy powiat przyjętą.

Daléj radzono nad sposobem zbierania podpisów, podawano praktyczne do tego rady i pouczano, w jaki sposób kłaść podpisy.

Szczególniéj trafną była przestroga p. A. Maciejewskiego, aby wypisywać imiona czysto po polsku, a nie Johann lub Franz, jak się tu zakrada.

Ze względu na to, aby nie spotykały nas zarzuty, że Niemców katolików polonizować pragniemy, postanowiono zarazem zebrać przy podpisach wykaz katolików Polaków i tylko od takich brać podpisy pod petycyą.

Na zakończenie zabrał raz jeszcze głos pan Danielewski i przedstawił obowiązki domu i rodziny dla ojczystego języka. Wykazał to smutne zjawisko w naszem mieście, że często matka Polka już dzieci swoich nie rozumie, bo te po niemiecku tylko mówią. Napomina więc mówca do ciągłéj czujności, do serdecznéj dbałości o mowę ojczystą, do życia poczciwego i rządnego.

Pan przewodniczący podziękował w końcu zebranym za gorliwość ich w sprawie wszystkich tak żywo obchodzącéj i zamknął wiec staropolskiem pozdrowieniem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.“ Policyą reprezentował p. Rex i urzędnik policyjny p. Drągielewicz. — Wiec trwał 2 i pół godziny.

Sprawy sejmowe.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 11 lutego.

Na dzisiejszém posiedzeniu obradowała Izba w dalszym ciągu nad etatem ministerstwa oświaty. Tytuł 16 do 35 przyjęto bez dyskusyi.

Przy tytule 36 „na budowę gimnazyum we Frankfurcie nad M. jako pierwsza rata 200,000 m.," za którego przyjęciem referent, poseł dr. Hammacher przemawiał, zabrał głos poseł dr. Lieber z Montaubar i oświadczył się przeciw pozycyi, którą mógłby przyjąć chyba pod tym jednym warunkiem, że w nowem gimnazyum nie ucierpią prawa i przywileje poszczególnym wyznaniom dotychczas przyznane.

Komisarz rządowy Bohtz. Rządu staraniem będzie zawsze zasady parytetyczne w nowém gimnazyum zachować.

Poseł Flinsch dowodzi, że gmina katolicka we Frankfurcie może być przekonaną, że rząd interesów jéj zawsze będzie bronił.

Poseł dr. Lieber dowodzi, że frankfurtska deputacya szkólna wszelkich dokłada sił, żeby katolików, praw im przyznanych pozbawić.

Pozycya w końcu przyjęta; tak samo tytuł 37—50 bez dyskusyi przechodzi.

Tytuł 51 przeznacza na powiększenie i uzupełnienie zbiorów w królewskich muzeach 2 miliony marek. Komisya budżetowa poleca przez usta referenta swego, p. dra Virchowa przyjęcie pozycyi, która przedewszystkiém przeznaczona jest na zakupienie obrazów znacznéj wartości artystycznéj. W rozbiór szczegółów referent się nie zapuszcza.

Poseł Reichesperger (Kolonia) oświadcza się przeciw pozycyi i cytuje na poparcie swego zdania opinie licznych artystów co znakomitszych, którzy się także przeciw pozycyi oświadczyli. W Izbie zresztą także z rozmaitych stron odzywały się głosy przeciw pozycyi. Jeżeli rząd dla braku funduszów pieniężnych nie może chwilowo zadośćuczynić słusznym życzeniom licznych urzędników, którzy domagają się podwyższenia pensyi, nie powinien też teraz tak znacznych sum wydawać na zakupienie dzieł sztuki. Muzea w Prusach w ogóle więcéj kosztują, niż gdziebądź indziéj. W innych krajach mienniejsi ludzie prywatni wspierają z własnéj kieszeni muzea publiczne; w Prusach to się nie zdarza. Są wprawdzie pomiędzy Niemcami niektórzy malarze zdolniejsi, przyznać jednak trzeba, że znaczniejsza liczba artystów nierównie zdatniejszych od niemieckich jest zagranicą. Sztuki piękne nie znajdują więc de facto w Niemczech prawdziwych miłośników.

Poseł Flinsch przeciwnego jest zdania.

Jeneralny dyrektor muzeów Schoene. Rząd dobrze pojmuje, że wziął na siebie w tym kierunku ciężką odpowiedzialność. Na zbiory nasze złożyła się także w znacznéj części prywatna ofiarność. Chodzi teraz tylko o to, żeby zebrane dotychczas dzieła cenniejsze zachować nieuszkodzone. Jeżeli sztuki piękne teraz nie bywają tak pielęgnowane jak dawniéj, winy tego nie można składać na muzea. Studyum dzieł dawniejszych dla artystów jest konieczném i dla tego muzea niemieckie niezmiernéj są doniosłości.

Poseł Bachem oświadcza się przeciw pozycyi. Wydatków podobnych nie może mówca pochwalać teraz, kiedy jeszcze całe prowincye biedę i głód cierpią. Berlin, jako stolica Niemiec, dosyć już ma prerogatyw przed innemi miastami. Nie brak téż tu wspaniałych gmachów, które zbytkownemi urządzeniami przewyższają nawet pałac królewski. W ogóle są instytucye publiczne w Berlinie o wiele lepiéj uposażone, niż gdzieindziéj. Słowem dla Berlina więcéj wydaje się pieniędzy niż potrzeba tego wymaga.

Minister Gossler dowodzi, że wywody preopinantów są zupełnie niesłuszne. Dla Berlina nie wydaje rząd stósunkowo ani grosza więcéj, niż dla innych miast lub okolic. Najznaczniejszą część z funduszu niniejszego odbiera prowincya nadreńska.

Poseł Windhorst oświadcza się przeciw pozycyi, która w obecnych czasach powszechnéj biedy zbyt jest wysoką. Nauczyciele emerytowani cierpią głód, gminy uchylają się pod ciężarami podatków komunalnych, a rząd codziennie nowe wymyśla podatki, by kaletę swoją zapełnić. W obec podobnych faktów nie godzi się robić wydatków zbytkowych i niepotrzebnych. Nie mogę się przeto zgodzić na przyjęcie pozycyi, któréj potrzeby sam nie uznaję i któréj potrzeby nie umiałbym także wytłomaczyć przed moimi wyborcami. Dla rzemieślników i przemysłowców galerye obrazów i muzea nie mają zgoła żadnéj wartości, malarzom może lepiéj się przysłużą lecz nie sądzę, żeby dla malarzy samych należało tak znaczne poświęcać sumy. Gdyby miasto Berlin samo dwie trzecie téj sumy z swych funduszów na cele powyższe poświęciło, natenczas zgodziłbym się na to, żeby z naszéj strony dodano mu część trzecią. Zresztą mówca nie lubi kupować kota w worku, a tu nie wie dotychczas nikt, na jakie obrazy znaczną tę pozycyą poświęcić rząd zamierza.

Poseł baron Minnigerode uznaje w części słuszność wywodów preopinanta, lecz mimo to sądzi, że Izba powinna poprzeć rząd w jego zamysłach, które niewątpliwie okażą się korzystnemi.

Poseł Eynern rozweselał Izbę starym zwyczajem lichemi konceptami o 120 dziewczynach wiejskich, z któremi pan Windthorst ongi na ławach szkólnych zasiadał, a które teraz posła centrum przyjmą w tryumfie, dziękując mu za dzisiejszą jego mowę. Mówca dowodzi, że w Prusach od dawna już sztuki piękne szczególniejszéj doznają pieczołowitości i zakwitły w rzadkiéj piękności. O biedzie w narodzie, na którą poseł Windthorst się skarzył, mówca nic nie wie.

Poseł dr. Haenel dowodzi, że obowiązkiem rządu w pierwszéj linii jest dbać o szerzenie oświaty — na biedę w narodzie nie zawsze może się oglądać.

Po krótkich uwagach osobistych Izba przyjmuje pozycyą 192 przeciw 122 głosom. Przeciw niéj głosowało centrum i Polacy w zwartym szeregu; z konserwatystów zaś posłowie Busse, Gehren, L'Hardy, Kalkreuth, Kasch, Kleist, Knobel, Knoch, Krozigk, Lucke, Luederitz, Meyer, Nikisch, Oertzen, Puttkamer, baron Kunisch, Richthofen, Rohde, Schiertadt, Seyfarth, hr. Solms, Strosser, Suedmeyer, Winter, Zitzewitz i Fisse. Czterech wolnokonserwatystów: posłowie Christophensen, Jensen, Weiss i Reisch; postępowcy: Richter, Parisius i Beber; narodowo-liberałowie: Luebbecke, Tannen; secesyoniści: Kieschke i Spielberg i poseł Berger z Witten.

Następne posiedzenie wieczorem o godz. 8. (Etat ministerstwa oświaty.)

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Kraków, 10 lutego.

(Akcye pomocnicze dla banku włościańskiego. — Organizacya cechów rzemieślniczych. — Doroczna konferencya nauczycieli szkół ludowych. — Kursa p. Zaby. — Ks. Biskup Krasiński. — Rada miejska. — Zabawy karnawałowe. — Teatr).

(□) Hr. Henryk Wodzicki, hr. Artur Potocki i dyrektor Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, p. Henryk Kieszkowski, udali się do Lwowa, celem wzięcia udziału w komitecie obywatelskim akcyi pomocniczéj dla banku włościańskiego. Z nadeszłych telegramów i sprawozdań dowiadujemy się, że się komitet obywatelski zorganizował, program akcyi pomocniczéj trzymany dotąd w pewnéj przynajmniéj części w tajemnicy, ułożył, i do dalszych czynności komisyą wykonawczą z łona swego wydelegował.

Zachodniéj Galicyi katastrofa banku włościańskiego nie dotyka tak bardzo, jak wschodniéj. Agentury banku tego były tu tylko sporadycznie rozrzucone i działały na mniéj rozległą skalę. Galicya zachodnia ma bowiem w Krakowie bardzo poważną instytucyą „Galicyjskiego Zakładu Kredytowego ziemskiego w Krakowie", która, działając ogląd niéj, nie obciążała gruntów włościańskich nad miarę pożyczkami, pobierała niższe procenta, a zawięzując przytém Spółki dłużników z solidarnem poręczeniem, umiała w nich obudzić dążność do wypłacania się regularnie, przez co ratując włościan od lichwy, nie narażała ich na przebranie miary w robieniu długów i na wynikające ztąd smutne następstwa. Dla tego téż katastrofa banku włościańskiego interesuje nas tylko o tyle, o ile nas sprawa ogólnego kredytu galicyjskiego i kredytu jego instytucyi finansowych obchodzić musi.

Organizacya cechów rzemieślniczych w Krakowie, uskuteczniająca się na podstawie nowéj ustawy przemysłowéj, postępuje coraz lepiéj i odbywa się, ze względu na stósowność osób powołanych do zarządów, po większéj części pomyślnie. Inspektor przemysłowy dla Galicyi i Bukowiny, p. Arnulf Nawratill, rozpoczął téż już swe czynności inspekcyjne. Z pierwszéj czynności urzędowéj, którą w tych dniach odbył w drukarni „Czasu" i ze staranności, z jaką usiłował poznać się przy téj sposobności z wszystkiemi stósunkami miejscowemi, można o dalszéj działalności jego dobrze rokować.

W tych dniach odbyła się tu doroczna konferencya nauczycieli szkół ludowych, okręgu krakowskiego. Rozprawy tyczące się ulepszenia metody nauczania w szkołach ludowych, były bardzo wyczerpujące i poruszały ważne w tym zakresie przedmioty. Kilkodniową dyskusyą ożywiło w końcu zjawienie się na konferencyi znanego podróżnika Zaby, który zaproszonym został na nią, aby skreślić swą metodę, ułatwiającą naukę historyi powszechnéj. Ożywiony wykład 80-letniego już, ale bardzo jeszcze rzeźwego starca, obudził powszechne zajęcie i wiele osób zajmujących się pedagogią, zapisało się na kurs lekcyi, których w mieście naszem przez czas pewien udzielać będzie.

Jak wiadomo, osiadł w roku zeszłym w mieście naszém po uzyskaniu amnestyi były Biskup wileński Adam Stanisław Krasiński i zamieszkał u ksks. Pijarów. Uczony ten Biskup, autor wielu znanych prac naukowych i tłumacz pieśni „O pułku Igora," zajęty jest odtąd nowemi pracami naukowemi, z których niektóre przygotowane już są do druku. Ułożony przez niego „Słownik synonimów" wyjdzie wkrótce nakładem Akademii umiejętności w Krakowie. Na dzień 14 b. m. przypada 25-letni jego jubileusz piastowania godności Biskupa. Celem uczczenia licznych jego zasług podpisują w całém mieście adres, który mu w dzień jubileuszu mają wręczyć wydelegowane do tego osoby.

Rada nasza miejska zajmuje się teraz ułożeniem budżetu.

Żabawy karnawałowe nie są w tym roku tak ożywione, jak zwykle. Do rozsądnéj odezwy poważnych obywateli wielkopolskich nie chciano się tu w zupełności zastósować, podając za rzekomą przyczynę wzgląd na przemysł i handel miejscowy, chociaż, prawdę powiedziawszy, dotąd przemysł paryzki i wiedeński podobno lepiéj na przepychu balów tutejszych wychodził od krajowego. Czego jednak nie dokazała powaga rozsądnego głosu, dokonała bieda powszechna. Sadzenie się na wystawność i przepych przybrało w tym roku daleko skromniejsze rozmiary. Kilka balów, które się dotąd odbyły, były mniéj licznemi, jak zwykle. Nie widzieliśmy przesadnie pięknych toalet, ale bawiono się na nich ochoczo.

W repertoarze teatru naszego ukazała się nowa sztuka „Górą nasi," komedya wyższego rzędu, która się pewno długo na scenie utrzyma, osnuta na tle stósunków warszawskich. Autorem jéj jest znany już z kilku dobrych utworów scenicznych redaktor „Wieku," pan Kaźmirz Zalewski.

Drezno, 10 lutego.

(Sp. księżna Jerzowa).

Zaledwie lakoniczne wzmianki pomieściły dotąd nasze dzienniki o śmierci księżnéj Jerzowej (Anny Maryi de Bragance-Saxe) — mieszkając w Dreznie rok dwudziesty, chociaż osobiście nie znam nikogo z rodziny królewskiéj, ale spotykając jéj członków niemal codziennie w kościele, czuję się spowodowanym do przesłania wam kilku niniejszych słów, tem bardziéj, iż między Polską a rodziną saską istnieją węzły historyczne, oraz że nam ta rodzina zawdzięcza dzisiejszą swą wierność Bożemu Zakonowi. Aby na tronie (książe Jerzy jest następcą tronu) albo tak blisko tronu widzieć i chcieć studyować przykłady pobożności i cnót chrześciańskich, jakie przedstawia dom księstwa Jerzych w Dreźnie, należałoby się chyba cofnąć do Ludwików IXtych. Częste zasilanie się Najświętszym Sakramentem, dobroczynność, względne w życiu umiarkowanie, przestrzeganie świętości w związkach rodzinnych są przymiotem wszystkich członków téj rodziny.

Zmarłéj księżnie Annie-Maryi brakowało jednéj rzeczy, aby ją można było uważać za dojrzałą do raju wielkiego cierpienia, wszystko się bowiem łączyło, by jéj szczęście na ziemi dorównywało wysokości jéj cnót. Nie mówiąc o położeniu społecznem, ale mąż jéj to prawdziwy książe i rycerz wedle serca Bożego — otaczało ją sześcioro dzieci, literalnie, jakby chór aniołów; dwie dorosłe śliczne córki, najstarszy syn, przyszły król, ujmujący urokiem czystych i wzniosłych uczuć — troje mniejszych, ładnych i dobrych dzieci.

Jako przestrogę uważać było można już słabość, według orzeczenia lekarzy nieuleczoną, jednego wyjątkowo ulubionego, bo cierpiącego dziecka. Za jego wyzdrowienie i życie zapewne ofiarowała się Bogu matka. Od chwili też położenia się czuła księżna, że nie wstanie, i mawiała, że łóżko już tylko na trumnę zamieni. W początkach słabości straciła była na dni kilka przytomność, nie straciła jednak na chwilę przytomności Boga, ani poczucia poddania się Jego wyrokom. Trudno zaś opuszczać więcéj, jak to, co ona opuszczała. A moc opuszczania tylu rzeczy z rezygnacyą i miłością Chrystusa dać mogą człowiekowi tylko nadprzyrodzone siły. Nadmierną tą ofiarą, spełnioną w sile wieku (księża bowiem miała lat czterdzieści), uwieńczyła pełne cnót życie i dojrzała do zbawienia. R. i. p.

NIEMCY.

* Berlin, 11 lutego. W toku przedwczorajszego przemówienia swego w Izbie sejmowéj podał p. minister Gossler niektóre ciekawe daty statystyczne, które zdaniem mówcy wcale korzystny dają obraz rozwoju zakładów miłosiernych w Prusach w ostatnich czterech latach. Od 14 lipca 1880 r., tj. od chwili przyjęcia odnośnych ustaw w sejmie, powstały 34 osady. Rząd zatwierdził tymczasem przyjęcie 2335 członków; w ostatnich 11 miesiącach przyjęto do zgromadzeń religijnych tego rodzaju 927 osób. De facto przybyło zgromadzeniom miłosierdzia od r. 1880 aż do końca ubiegłego miesiąca członków 1498, a mianowicie w ostatnich 11 miesiącach 694. Zatwierdzono krom tego w tymże czasie 55 nowych osad, z których na ostatnie 11 miesięcy przypada 24. P. minister dał zapewnienie, że o ile sobie przypomina, rząd nie odmówił nigdy zatwierdzenia swego, z wyjątkiem może nie wielu przypadków, w których żadną miarą swego placet udzielić nie mógł.

— Paderbornski „Amtl. Kirchenblatt" ogłasza rozporządzenie biskupiego wikaryatu jeneralnego w sprawie przyjmowania alumnów do biskupiego seminarium i 4 puerorum. Wedle tego winni aspiranci, którzy na Wielkanoc r. b. do seminaryum wstąpić zamierzają, najpóźniéj do 15 marca wysłać podanie o przyjęcie do wikaryatu jeneralnego. Miejsca bezpłatne będzie można tylko rzeczywiście biednym dać aspirantom. Inni alumni płacić muszą 90, resp. 180 lub 360 marek w półrocznych ratach praenumerando.

— Niektóre dzienniki zapowiadają, że parlament niemiecki zbierze się 5 marca.

— W Niemczech urzęduje teraz 7022 sędziów. Z tych przypada na sąd Rzeszy 1 procent (przewodniczący 1, prezesów senatu 7, radzców 61 i czterech urzędników prokuratoryi), na bawarski główny sąd ziemiański w Monachium przypada 0,4 procent (prezes 1, prezesów senatu 2, radzców 24), na 28 sądów nadziemiańskich 7,4 procent; na 171 sądów ziemiańskich 80,8 procent. Sądy okręgowe mają w znacznéj części tylko po jednym sędzim, inne po 2, 3, a najwyżéj po 4 sędziów.

[8]

Ksiądz Konstanty.

Przez

Ludwika Halévy.

(Przekład T. J.)

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 35.)

— Cały mój czas spędzałam u adwokatów w Nowym Jorku, lecz żaden z nich nie chciał się podjąć interesu. Wszędzie odbierałam równą odpowiedź: „Ta sprawa jest bardzo zawikłaną, pani masz przeciwników bogatych i niebezpiecznych, trzeba bardzo wiele pieniędzy, aby dojść do końca z tym procesem, a pani nie masz nic. Jeżeli za panią chcą zapłacić długi i dać jeszcze dziesięć tysięcy dolarów, przyjmij i sprzedaj proces." Lecz mnie ciągle brzmiały w uszach ostatnie słowa ojca, i opierałam się. Jednakże nędza byłaby mnie do tego zmusiła, gdy pewnego dnia umyśliłam jeszcze raz popróbować szczęścia u jednego z dawnych przyjaciół mojego ojca, bankiera w Nowym Jorku, pana Wiliama Scott. Nie zastałam go samego; jakiś młody człowiek siedział w jego gabinecie przy biórku.

— Możesz pani swój interes przedłożyć — rzekł, to mój syn Ryszard Scott.

Spojrzałam na niego, on na mnie, i poznaliśmy się.... „Zuziu! — Ryszardzie!" Podał mi rękę. On miał lat dwadzieścia trzy, a ja, jak wam już mówiłam, ośmnaście. Dawniéj, jako dzieci bawiliśmy się razem i przyjaźnili bardzo. Potém on, na jakie lat ośm wyjechał do Francyi i Anglii, aby kończyć nauki. Bankier prosił mnie siedzieć i zapytał, jaki mam interes?... Opowiedziałam wszystko.... On słuchał uważnie i odpowiedział:

— Pani potrzebujesz najmniéj dwadzieścia do trzydziestu tysięcy dolarów. Téj sumy nikt pani nie pożyczy i to jeszcze na podstawie procesu, tak bardzo zawikłanego. Byłoby to szaleństwem. Jeżeliś pani nieszczęśliwa i potrzebujesz pomocy...,

— Mój ojcze, miss Percival nie po to tu przyszła — zawołał z oburzeniem Ryszard.

— Wiem dobrze, — lecz żąda rzeczy niepodobnych....

Wstał, by mnie do drzwi odprowadzić.... Wtedy mnie także napadło osłabienie, pierwsze po śmierci ojca; bo dotąd trzymałam się silnie, czułam bowiem, że mnie odwaga odstępuje. Dostałam silnego ataku nerwowego i łzy rzuciły się strumieniem. Jak tylko przyszłam do siebie, szybko opuściłam ten dom. W godzinę po tém Ryszard Scott był u mnie.

— Zuziu — rzekł — przyrzeknij mi, że przyjmiesz to, co ci chcę ofiarować.

Przyrzekłam....

— Pod warunkiem, że mój ojciec o tém wiedzieć nie będzie, oddaję do twéj dyspozycyi potrzebną ci sumę.

— Ależ trzeba, abyś znał mój proces i wiedział, co on jest wart.

— Nie znam wcale twego procesu i nie chcę nic wiedzieć. Gdzież byłaby zasługa w przyjściu ci w pomoc, gdybym miał pewność odebrania moich pieniędzy? Zresztą obiecałaś przyjąć pieniądze. Rzecz skończona. Nie mówmy już o tém.

Ofiara ta była mi zrobioną z taką prostotą i szczerością serca, że bez wahania ją przyjęłam. W trzy miesiące po tém proces wygrałam; chciano od nas nabyć tę ziemię za pięć milionów. Zasięgłam rady Ryszarda.

— Odmów i czekaj — rzekł — jeżeli ci taką sumę dawają, to widać, że ta ziemia warta jeszcze raz tyle.

— Jednakże ja ci muszę oddać twoje pieniądze, ja ci tyle winna.

— O! co do tego, to masz czas, nic nie nagli; mogę być teraz spokojny! Mój dług nie ulega teraz żadnemu niebezpieczeństwu.

— Ale jabym chciała zaraz ci oddać; nienawidzę długów!... Może byłby na to inny sposób, bez sprzedaży ziemi. Ryszardzie, chcesz być moim mężem?" — Tak, księże proboszczu — rzekła pani Scott, śmiejąc się — to ja się mojemu mężowi narzuciłam. Ja go prosiłam o rękę. To możesz wszystkim powiedzieć, a powiesz prawdę. Zresztą byłam zmuszoną w ten sposób postąpić. Bo on nigdy, przenigdy. nie byłby mi téj propozycyi zrobił.... Bo ja mu byłam za bogatą.... A że mnie, nie moje pieniądze, kochał, więc moje pieniądze strachem go przejmowały. Otóż historya mojego małżeństwa. Co zaś do historyi naszego majątku, to w kilku słowach ją opowiem. Rzeczywiście miliony leżały w téj ziemi w Colorado; odkryto wielkie i obfite miny srebra, i z tych min mamy rocznie bajeczne dochody. Lecz w porozumieniu z moim mężem i siostrą, część z tych dochodów idzie na biednych. Mam nadzieję, że się przekonasz o tém, księże proboszczu.... Zaznałyśmy dni bardzo ciężkich, jak widzisz, Bettina pamięta, że do stołu nakrywała, gdyśmy mieszkały na piątém piętrze; to też znajdziesz nas zawsze gotowe nieść pomoc tym, którzy tak samo, jak my, przechodzą ciężką szkołę życia.... A teraz panie Janie, wybacz mi długi monolog i podaj mi téj doskonałéj jajecznicy.

— Jeszcze nie wszystko wam powiedziałam, mówiła daléj pani Scott. Trzeba, abyście wiedzieli, co dało powód do tych bajek niedorzecznych. Kiedyśmy rok temu przybyły do Paryża, miałyśmy sobie za obowiązek zaraz na wstępie dać pewną sumę pieniędzy na ubogich. Kto o tém rozgadał? Nie wiemy. Naturalnie, nie my; lecz rzecz tę opisała pewna gazetka, podając zmyśloną sumę. Natychmiast dwóch młodych reporterów przybiegło do nas, aby pana Scott z jego przeszłości wybadać. Chcieli oni o nas pisać w gazetach... jakże wy to nazywacie?... kroniki. Pan Scott jest czasem bardzo prędki, odprawił więc tych panów bardzo niegrzecznie, nic im nie powiedziawszy. Ci, nie znając naszéj prawdziwéj historyi, zkomponowali na nasze conto niestworzone rzeczy. Jeden pisał, że żebrałam boso w śniegu, na ulicach Nowego Jorku, drugi, zaraz nazajutrz, publikował artykuł jeszcze bardziéj sensacyjny, że skakałam przez obręcze papierowe w cyrku w Filadelfii. Co prawda, macie we Francyi dziwne gazety, ale i u nas w Ameryce trafiają się takie.

Paulina od pięciu minut stała we drzwiach i dawała znaki księdzu proboszczowi, który udawał, że ich nie widzi, tak że biedna kobieta zebrała się na całą odwagę i zawołała:

— Księże proboszczu, już jest kwadrans na ósmą.

— Kwadrans na ósmą! Wybaczcie mi panie, ale muszę iść odprawić nabożeństwo majowe.

— Nabożeństwo majowe,.. i wystawienie... czy to razem?

— Tak, razem.

— A nasz pociąg do Paryża o któréj godzinie odchodzi?

— O wpół do dziewiątéj, odpowiedział Jan, a na dworzec nie jedzie się dłużéj, jak 20 minut.

— Więc Zuziu możemy iść do kościoła.

— Owszem, chodźmy, odpowiedziała pani Scott; lecz nim się pożegnam z księdzem proboszczem, muszę go o jednę łaskę prosić. Gdy pierwszy raz będę w Longueval, zapraszam go na obiad, tak samo i pana... będziemy sami, czworo tylko, tak jak dzisiaj. Proszę mi téj łaski nie odmówić, upraszam o to z całego serca.

— Owszém, owszém, przyjmujemy zaproszenie, odpowiedział Jan.

— Napiszę o dniu mojego przybycia. Będę chciała jak najprędzéj się stawić.

W czasie tym Paulina zaprowadziła mis Percival w kącik sali, i z wielkiém ożywieniem coś mówiła. Konwersacya skończyła się na słowach:

— Panna tam będziesz? rzekła Bettina.

— Będę.

— I powiesz mi kiedy?

— Powiem, lecz cicho... bo otóż ksiądz proboszcz, mógłby się domyślić...

Proboszcz, Jan i dwie siostry wyszli z plebanii. Aby dostać się do kościoła, trzeba było przejść cmentarz. Wieczór był piękny. Zwolna, w milczeniu wszystko czworo postępowali, oświeceni promieniami zachodzącego słońca.

Przy drodze stał nagrobek doktora Reynaud, bardzo skromny, lecz rozmiarami i kształtem odznaczał się od innych. Pani Scott i Bettina zaciekawione napisem, wyrytym na kamieniu, zatrzymały się:

Tu spoczywają zwłoki doktora Marcelego Reynaud, chirurga pułkowego załogi wojskowéj ze Souvigny, który poległ dnia 8 stycznia 1871 r. w bitwie pod Villersenel.
Módlcie się za niego.

Gdy skończyły czytać, proboszcz wskazał na Jana i wyrzekł z cicha:

— To był jego ojciec!

Młode kobiety przyklękły i przez długą chwilę zamyślone, wzruszone, modliły się. Potém zwróciły się ku młodemu oficerowi i równocześnie podały mu ręce i milcząc, szły daléj ku kościołowi. Ojciec Jana odebrał w Longueval pierwszą ich modlitwę.

Proboszcz poszedł następnie do zakrystyi, przywdział albę i kapę. Jan wprowadził panią Scott do ławki, przeznaczonéj od wieków dla dziedziców Longuevalu. Paulina wyprzedziła towarzystwo, a ukryta za filarem kościoła, czekała na miss Percival. Wązkiemi i spadzistemi schódkami wprowadziła Bettinę na chór i wskazała na harmonium.

Sędziwy proboszcz w towarzystwie dwóch chłopców wyszedł ze zakrystyi i w chwili, gdy ukląkł na stopniach ołtarza, Paulina, któréj serce biło z radości i niecierpliwości, odezwała się;

— Teraz niech pani zacznie. O! jak się ucieszy kochany nasz proboszcz.

Ksiądz Konstanty, gdy usłyszał głos organów wznoszący się zwolna i z cicha, jak szmer nadziemskiéj nuty, tak się czuł wzruszony i uszczęśliwiony, że łzy stanęły mu w oczach i rozpłakał się, jak dziecko. Nie pamiętał, kiedy płakał ostatni raz od czasu, gdy mu Jan powiedział, że chce się podzielić tém, co ma z matką i siostrą tych, co polegli obok jego ojca od kul niemieckich.

Ażeby wywołać łzy w oczach starca, trzeba było, aby młoda Amerykanka przepłynęła morze i zagrała w kościołku w Longueval „Marzenia Chopina."

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Stósunek liczebny sędziów nie zmienił się od r. 1880.

— Wspomniany niejednokrotnie wyrok rzymskiego sądu kasacyjnego przeciwko Propagandzie zadziwił nawet koła liberalne. Do jakiego zaś stopnia fanatyzm zagłusza uczucie sprawiedliwości, okazuje następujące zdanie ewangielickiego kościelnego „Anzeigera“ berlińskiego:

„Wpływ nieszczęsny, który Kurya od początku kontr-reformacyi porówno na katolickie, jak i na protestanckie kraje wywierała, możliwy tylko był za staraniem Propagandy, która Kuryi każdego czasu podawała środki skuteczne do osiągnięcia celu. Nad instytucyą tą tedy wisząca klęska jest sprawiedliwym wyrokiem, którego się doczekała.“

Dobrą odprawę daje „Anzeigerowi“ „Germania“ temi słowy:

„Dotychczas nie widzieliśmy jeszcze pisma, któreby radość okazywało ze znanego wyroku.“

„National-Ztg.“ jednocześnie otrzymała od swego korespondenta z Rzymu następujące uwagi:

„Dziesięcioletni zatarg prawny dziś w ostatniéj instancyi został rozstrzygnięty; Congregatio de Propaganda fide zmuszona jest majątek swój, 15—16 milionów wynoszący, zamienić na rentę państwową (tj. majątek skonfiskowano na rzecz renty). Klerykalne dzienniki krzyczą na gwałt i nazywają wyrok ten rabunkiem i większym skandalem, niż pogrzeb Piusa IX. i podburzają cały świat katolicki do zniszczenia Włoch. Watykan cieszy się zaś w cichości, obliczono bowiem, że Propaganda na téj konwersyi zrobiła świetny interes, pomnożyła bowiem kapitał o $2^1/_2$—3 milionów, a Watykan ma przytém nowy powód do wrzasku na zbójeckie Włochy, co od dawna jest jego rzemiosłem.“

Otóż „zasłużony wyrok“ i „świetny interes.“

Niczego innego nie można się było spodziewać po ubudwóch tych pismach ze znaną tendencyą. Similis simili gaudet!

— W procesie przeciwko bankierowi Sternbergowi, kupcowi Lange i hrabiemu Hessenstein o fałszywe ogłoszenie 10 proc. wpłaty przy założeniu stowarzyszenia bankowego, oraz o zatajenie wobec publiczności istotnego stanu rzeczy, zawyrokowała Izba karna sądu ziemiańskiego na Sternberga karę 2 tygodni więzienia. Obudwóch współoskarżonych uwolniono od kary.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 11 lutego. Komisya wyznaczona do rozpatrywania wniosku o rozporządzeniach wyjątkowych, zakończyła swe obrady. Większość postanowiła uznać pierwsze rozporządzenie rządowe za słuszne, wychodząc z tego zapatrywania się, że w ostatnim czasie objawiały się usiłowania partyi anarchistów, dążącéj do zaniepokojeń i do narażenia osobistego bezpieczeństwa. Większość uznała jednocześnie, że ministerstwo nie wykroczyło po za obręb prawami przepisany.

— Pogrzeb w sobotę zmarłego wiceprezesa Izby magnatów, hr. Cziraky, odbył się dziś w dobrach zmarłego w Lovasbereny przy licznym współudziale publiczności, złożonéj z najwyższych osób społeczeństwa. Cesarz posłał tam swego jenerał-adjutanta barona Mondla. Obecnymi byli także ministrowie Szapary, Pauler i Bedekowie.

— Seminarzyści czeskiéj narodowości w Pradzie udali się do namiestnika, barona Krausa, aby się przyczynił do urządzenia w Pradze czeskiego wydziału teologicznego. Namiestnik przyrzekł poparcie, ale dodał, że osiągnięcie celu zależy od stanowiska, jakie zajmie w téj sprawie Kardynał książę Schwarzenberg. Podobnie pokazało się, że ksiądz Kardynał o tym kroku seminarzystów czeskich nic nie wiedział, że seminarzyści porozumieli się jedynie z p. dr. Riegrem — i że im z tego powodu wytoczono śledztwo dyscyplinarne. Tak piszą gazety niemieckie.

WŁOCHY.

* „Moniteur de Rome“ pisze, że jeżeli rząd pruski chce na podstawie wspomnianego tylokrotnie memoryału o wychowaniu kleru ułożyć projekt do jednostronnéj ustawy kościelno-politycznéj, bez poprzedniego porozumienia się ze Stolicą św. — to fakt taki miałby niezawodnie bardzo złe następstwa, a rząd pruski ściągnąłby na siebie przez to bardzo wielką odpowiedzialność.

Nam się zdaje, że rząd pruski, postępując nadal na dotychczasowéj drodze, przedłoży rzeczywiście taki projekt, — jeśli nie w tym, to w przyszłym roku, — i nie porozumie się ze Stolicą św., tak samo, jak tego nie uczynił w latach 1880, 1882 i 1883. Rząd nie chce w niczém ustąpić i upiera się przy tém, aby zwierzchnicze prawa państwa choć tylko pozornie w niczém nie ucierpiały. Dziś pracuje rząd nad tém, aby walkę uspokoić, uśpić, aby zatrzeć po wierzchu jéj ślady — a broń, jaką mu dają ustawy majowe, w ręku zatrzymać.

Ponieważ potrzeba duchownych stawa się coraz większą — przeto rząd postara się o to, aby choć pozornie tylko kształcenie młodzieży duchownéj umożebnić.

— W rocznicę śmierci Piusa IX odbyła się w kościele św. Wawrzyńca za murami wspaniałe nabożeństwo żałobne, piękną mowę wygłosił jeden z prałatów rzymskich. Wierni wszystkich stanów zebrali się bardzo tłumnie.

— Kardynał Monaco la Valetta mianowany został wielkim penitencyarzem, który to urząd opróżniony został po śmierci Kard. Bilio.

TELEGRAMY.

Kair, 11 lutego. Jak donosi telegram biura Reutera, przybył jenerał Gordon do Berberu. (Zobacz Przegląd).

Carogród, 11 lutego. Gubernator Adryanopola, były wielki wezyr Kadri pasza, zakończył dziś życie.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 12 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz nadał pierwszym sekretarzom przy ambasadach w Paryżu i Petersburgu Bülowowi i baronowi Plessenowi godność radzców legacyjnych.

* ***Dochodzi*** nas od kilkudziesięciu obywatel miasta naszego pismo następujące, które z przyjemnością zamieszczamy:

Poznań, dnia 11 lutego 1884.

Szanowna Redakcyo!

W numerze 35 „Kuryera Poznańskiego“ jest wzmianka, że PP. Osiecki i Połczyński z Rataj, zaliczeni zostali do narodowości niemieckiéj przez to, że podpis położyli względem kościoła pofranciszkańskiego.

Przeto, ażeby nam podobnie się nie stało, dla tego, żeśmy się datkiem przyczynili na restauracyą kaplicy św. Homobona, protestujemy, ażeby nas kiedykolwiek miano uważać za Niemców z tego tytułu.

A. Kromolicki, F. Dobrowolski, J. Glock, Hieronim Hoffmann, J. Pawlicki, P. Michalski, A. Ligocki, J. Szczosnowski, K. Drzewiecki, St. Ligocki, W. Kaczmarek, L. Gołębiewski, F. Piotrowski, M. Gładysz, P. Dutkowski, J. Grzybowski, J. Kukowski, J. Sikorski, M. Szczesnowski, P. Czekalski, J. Przychodzki, J. Dorażała, M. Matuszewski, A. Konarski, J. Maciejewski, J. Popławski, T. Andersz.

* ***Pan Kügler***, radzca rejencyjny, odpowiadający msgr. Stablewskiemu na jego przedostatnią mowę, zaprzeczył stanowczo, jakoby rząd miał zamiar germanizować Polaków. „Schlesische Volks-Ztg.“ słusznie wykazuje sprzeczność tych słów w porównaniu z tém, co się de facto dzieje w obwodzie rejencyjnym opolskim, w W. Księstwie Poznańskiém i w Prusach Zachodnich. Jeżeli dzieci polskie na Ślązku i w Prusach Zachodnich nie uczą się wcale po polsku, a nawet i religii św. uczyć się muszą w obcym języku, jeśli cały system szkólny tylko do tego zmierza, aby dzieci tresować w niemczyźnie, czyż to nie germanizacya?

A jeżeli pan Lux Osieckich i Połczyńskich zalicza do Niemców i nie pozwala im się uczyć po polsku czytać i pisać — jakże to nazwać mamy?

„Posener Ztg.“ nie wierzy, iżby zajście przez nas wczoraj przytoczone było prawdziwe. My rozumiemy dobrze, iż nawet w oczach „Posener Ztg.“ sprawa ta przedstawia się trochę potwornie — ale mimo to niestety jest prawdziwą.

* **Teatr.** Dziś we wtorek po raz trzeci i ostatni dramat Sardou: Fedora. — W czwartek na benefis pana Józefa Rychtera dramat Szekspira: Kupiec Wenecki. Zamówienia na bilety na to przedstawienie przyjmuje kasa teatralna, a radzimy zamawiać spiesznie, wiele już bowiem miejsc zamówionoch zostało, tak że do téj chwili połowa biletów już zamówiona. — W sobotę komedya Bałuckiego: Sąsiedzi. Komedya ta jest bezwarunkowo najlepszą z utworów tego zdolnego i ulubionego naszego pisarza dramatycznego.

* **Przypominamy,** że jutro po południu o godzinie 3 odbędzie się na małéj sali Bazarowéj walne zebranie banku włościańskiego.

* **W czwartek** dnia 21 b. m. urządza pani hrabina Mieczysławowa Kwilecka z Oporowa bal na dochód Towarzystwa pań miłosierdzia. Dnia zaś 23 (w sobotę) będzie bal na rzecz ochronki na Zagórzu; a w ostatnią, zdaje się, niedzielę zapustną, również za staraniem p. hr. Kwileckiéj, koncert amatorski (jeżeli nie odmówią amatorki) z wieczorkiem.

* **Wczorajszy** koncert panny Flory Friedenthal zapełnił salę Sterna muzykaluą publicznością i wzbudził wśród niéj wrażenie nader pochlebne dla znakomitéj pianistki. Dzięki świetnéj technice, zdolnéj pokonać największe trudności sztuki, subtelności i wykwintnemu dotknięciu, idącym w parze z siłą i wyrazem uderzenia — wywiązała się artystka przewybornie z całego niełatwego zadania, czy to interpretując trudne utwory Beethovena (soneta op. III. Cmoll), czy wcielając się w natchnienia Rubinsteina (etuda na fałszywe nuty), Liszta (Campanelle, Robert-Djabeł), czy Schuberta (Impromptu-Variation), czy nawet naszego niezrównanego Chopina (Ballada op. 38 i Chant polonais), wyznajemy bowiem, że pierwszą część Ballady odegrała tak misternie i z takiém zrozumieniem, iż mimowoli przypomniało nam się pochodzenie p. Friedenthal, tłomaczące podobną zaletę.

Ale największy tryumf odniosła artystka, egzekwując po mistrzowsku piękny płód Schumanna „Senne marzenia.“ Widać, że tego kompozytora najszczerzéj ukochała i najsilniéj się nim przejęła, co nie przeszkadza, że i pracom innych mistrzów umiała nadać właściwy koloryt i odrębny indywidualizm.

* **Jutro** o godzinie 4 po południu odbędzie się posiedzenie rady miejskiéj.

* **Na wczorajszém** posiedzeniu rady nadzorczéj prowincyonalnego banku akcyjnego W. Ks. Poznańskiego ustanowiono dywidendę za r. 1883 na $6^1/_3$ procent.

* **W sprawie kasy pogrzebowéj nauczycieli W. Ks. Poznańskiego.** (Odpowiedź król. rejencyi na protest członków.) Dnia 9 października roku zeszł. odbyło się walne zebranie kasy pogrzebowéj nauczycieli Wielk. Ks. Poznańskiego. Przewodniczący pan Hecht nie chciał przypuścić do głosowania delegatów, którzy w dzień walnego zebrania przybyli, aby za siebie i za swych mocodawców oddać głosy. Przeciwko takiemu nieprawnemu traktowaniu członków wystąpił p. Krajewicz, poparty przez znaczną ilość członków. Przewodniczący, nie zważając na ten protest, prowadził daléj obrady, w których jednak około 400 głosów udziału nie brało. P. Krajewicz wręczył następnie na ręce przewodniczącego umotywowany protest, podpisany przez kilkudziesięciu członków, nie godzących się na takie traktowanie sprawy publicznéj. Ale i to nie wpłynęło na przewodniczącego, który wyczerpał cały porządek dzienny.

Pod dniem 11 października r. z. udał się p. Krajewicz z piśmiennym protestem do król. rejencyi, upraszając między innemi, aby, jako władza nadzorcza, odmówiła temu nielegalnie odbytemu zebraniu potwierdzenia i wszelkie na zebraniu tém powzięte uchwały unieważniła.

Dowiadujemy się właśnie, że król. rejencya przychyliła się do téj prośby — uznała uchwały na walném zebraniu 9 października roku zeszłego powzięte za nieważne i nakazała dyrekcyi kasy pogrzebowéj, aby porządek dzienny z dnia 9 października r. z. raz jeszcze przedłożyła walnemu zebraniu pod obrady, i w przeciągu 3 miesięcy doniosła król. rejencyi o rezultacie tego nowego walnego zebrania.

Tak więc w czasie feryi wielkanocnych będą się członkowie jeszcze raz musieli zebrać i nowe trudy i koszta ponosić. Wina w tém przewodniczącego p. Hechta, który nie chciał usłuchać członków, dających zebraniu rady oparte na prawie i statutach. — Oby członkowie na prowincyi gorliwie zajęli się losem kasy pogrzebowéj i czémprędzéj zaczęli myśleć o tém, aby głosy swe i plenipotencye oddać w ręce ludzi rozumiejących, czém Towarzystwo być powinno, jako instytucya przeznaczona na wspieranie wdów i sierot ponauczycielskich. Obojętność dotychczasowa i lekceważenie spraw Towarzystwa przez znaczną ilość członków, mogą im się boleśnie kiedyś dać we znaki, jeśli zawczasu nie dojdą do tego przekonania, iż samo opłacanie składek nie jest jedynym warunkiem zdrowego prosperowania Towarzystwa.

* **W Stęszewie** odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 17 bm. przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Odegrane będą dwie sztuczki: „Polowanie na męża“ i „Słowiczek.“

* **W Mogilnie** odbędą się w sobotę dnia 17 lutego przedstawienia amatorskie. Grane będą sztuki: „Gwałtu co się dzieje“ i „Wesele na Prądniku“. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Początek o godzinie 7 wieczorem.

* **Majętność rycerską** Nowydwór w pow. międzychodzkim. obejmującą około 2134 hkt. areału nabył od spadkobierców po pułkowniku Enckewort p. Brandis z Rahnsdorf w Marchii.

* **W okolicach Szubina** grasuje pomiędzy dziećmi ospa i błonica, wskutek czego zamknięto na pewien czas kilka szkół. Obecnie zamknięto szkołę w Weronice.

* **W sprawie** pochowania dziecka cygańskiego na cmentarzu w Kamionnie, pisze p. F. Dohne do „Posener Zeitung“:

„Jest to prawdą, że bandzie cyganów zmarło w Kamionnie dziecko, i że ojciec tego dziecka prosił p. Kicka, iżby zwłokom towarzyszył na cmentarz. Pan Kick atoli nie przyrzekł, iż zwłoki odprowadzi, oświadczył jednakowoż wobec szanownego świadka: „Niechże ten, co chował inne dzieci (t. j. ks. proboszcz Kamieński z Międzychodu) pochowa i to dziecko, ja go nie pochowam, choćby to miało kosztować i 100 marek. Mam pieniądze, dam konie i wóz, zapłacę za wszystko“. To oświadczenie pana Kicka zmienia zupełnie postać rzeczy i nie zdarzyło się ono tak, jak to w korespondencyi z Mnichów dnia 6 lutego przedstawiono. Daléj powiedziano w korespondencyi, że p. Kick zmarłemu dziecku wskazał poczesne miejsce w pobliżu krzyża. Jeżeli korespondent a z jego wiedzą widocznie i p. Kick, nazywa ową bandę cyganów jednę z najrozpuszczeńszych, to musi każdemu bezstronnemu podpaść, dla czego pomimo to dziecku temu wskazane zostało miejsce poczesne. Przyczyna tego może leży w tém, że w pobliżu pochowane zostały przez ks. Kamieńskiego z Międzychodu zwłoki dziecka oberzysty Dohnego. Jeżeli pan Kick się obawia, że parafia kamioniecka z powodu pogrzebu dziecka cygańskiego posunie się do wybryków, to myli się bardzo, bo jeżeli gmina przez lat 10 bez księdza się obywała, to jest ona moralnie dość silną, iż dłużéj jeszcze zaczeka aż do uregulowania duszpasterstwa“.

* **Na sejmiku** powiatu wschowskiego uchwalono zeszłéj środy oddać rządowi potrzebny pod koléj z Leszna do Jarocina teren, oraz przejąć koszta w kwocie około 85,000 marek. — W Międzychodzie na sejmiku wybrano komisyą, która ma znieść się z naczelnym prezesem o wybudowanie kolei przerzynającéj powiat międzychodzki i to w kierunku od Wronek na Sierakowo do Międzychoda i daléj do odpowiedniego punktu kolei poznańsko-marchijskiéj. Teren pod koléj tę potrzebny da powiat bezpłatnie.

* **P. Bol. Prus** (znany powszechnie pseudonim pana Aleksandra Głowackiego) pisarz utalentowany i czasem rzetelnie dowcipny, chociaż daleko mu do Lama — lecz upojony i zepsuty łatwemi na bruku warszawskim sukcesami, a przytem zbyt pewny siebie, rozdający szturchańce na prawo i lewo a przekonany głęboko o własnéj nieomylności, lubo jako liberał przedrwiwa zapewne papiezką — od niejakiego czasu za przedmiot swych pocisków wybrał sobie znaną odezwę 74 wielkopolskich obywateli. Wesoły kronikarz tygodniowy Kuryera Warszawskiego nie jest pod tym względem odosobniony — może się owszem pochlubić, nie wiadomo o ile dlań zaszczytnem koleżeństwem Przeglądu tygodniowego, który zacne imiona naszych ziemian zasypał już błotem wszelkiego rodzaju obelg. Napaści jednak podobnych organów niezdolne są dosięgnąć uczciwych ludzi — dla tego zwracamy się jedynie do pana Prusa, którego nie myślimy stawiać na równi z p. Wiślickim. Nadrwiwszy do syta z „hrabiów, książąt i najstarszéj szlachty,“ do których, jako zdeklarowany demokrata, nie może czuć sympatyi, zaręcza, że „wogóle manifest ten wcale go nie rozczula.“ Jesteśmy pewni, że wielkopolscy ziemianie nie mieli wcale zamiaru „rozczulać“ człowieka, który drwi z wszystkiego niemiłosiernie, aby rozochocić brukową publiczność. Jesteśmy też pewni, że ów niby to dowcipny koncept, podobnie jak inny, wytworniejszy: „bodaj ci język usechł, poczwaro“ z wielkim aplauzem powtarzać będą wszystkie gameny i przekupki warszawskie. Dziwnie przytem brzmi paradoksalny frazes, że „narodowi jest wszystko jedno, czy p. X. wyda krocie na bale, ekwipaże i służbę, czy zachowa je w swojéj szkatule, aby mnożyły się procenta“ — odkąd to bowiem wszystko wiedzący Prus jest pewny, że tak postępują, czy tak postępować będą Wielkopolanie — odkąd to wie, że oni słów nie poprą czynem. Gdyby p. Głowacki, zamiast wśród czterech ścian swéj pracowni decydować zuchwale o świecie i ludziach — znał nieco stosunki, wiedziałby, że w gronie podpisanych książąt, hrabiów i szlachciców znajdują się rodziny, które w ciągu ostatniego lat dziesiątka pomnożyły swe majątki o 20,000 morgów, a tem samem zasługują na nieco przyzwoitsze traktowanie.

* **Dozór kościelny** i proboszcz parafii Kirchenarnbach w dyecezyi spirskiéj w Bawaryi, nie mający odpowiednich środków do wybudowania kościoła katolickiego, wysłali p. Traxa z obrazami Świętych, które tenże na ich rachunek sprzedaje. P. Trax, opatrzony w świadectwa i polecenia, znajduje się obecnie w mieście naszém i chodzi po domach z bardzo obfitym doborem stalo- i miedziorytów, oleodruków i innych obrazów. Cel godny poparcia.

* **Z Charkowa** donoszą, że na tak zw. targowicy moskiewskiéj wybuchł wczoraj pożar: dotychczas spłonęło 6 składów towarów, a i reszta składów na targowicy się znajdujących, zapewne stanie się pastwą ognia. Strata jest ogromna.

* **Z Nowego Jorku** donoszą, że woda w obwodach zagrożonych powodzią przybiera ustawicznie z wyjątkiem pod Wheeling, gdzie zwolna opada. Wszędzie panuje bieda, Portsmonth nad rzeką Ochio stoi pod wodą. Prawdopodobnie trzeba będzie zaopatrzyć około 20,000 ludzi z miejscowości Wellsburg i Moundsville w środki do życia i w odzież. Powódź w Cincinati jest większa jak w roku 1832; woda jeszcze przybiera. Sprawozdania meteorologiczne zapowiadają dalsze ulewy. Członkowie kongresu z Ohio, Kentucky i Zachodniéj Wirginii zbierą się w Waszyngtonie, ażeby się naradzić nad szybkiem udzieleniem pomocy pieniężnéj na wsparcie biednych.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 13 lutego, śś. Maryusza m. i Juliana. Wschód słońca o godzinie 7 minut 25. Zachód o godzinie 5 minut 4.

Długość dnia 9 godzin 39 minut.

Wypadki historyczne. 1386 Poselstwo Jagiełły do Jadwigi. — 1716 Fleming zaledwie unosi życie z Piotrkowa. — 1825 Ukaz zamykający obrady sejmowe przed publicznością.

Poniec, 11 lutego. Tutejsze Towarzystwo Przemysłowe urządziło wczoraj na cel dobroczynny przedstawienie teatralne, które ze wszechmiar znakomicie wypadło. Sztuka „Pozory mylą,“ komedya w trzech aktach, przez kochanego naszego ks. Prezesa opracowana, była wyborna, raz do łez widzów rozczulająca, drugi raz wywołująca śmiech serdeczny, a zawsze dowcipna i pełna zdrowego serca. I cóż mówić o grze amatorów i amatorek? Przeciągłe oklaski doborowéj, a nader licznéj publiczności, wśród któréj oprócz pani hr. Mycielskiéj z córkami, hrabiego Mycielskiego z Wydaw i hr. Mielżyńskiego z Pawłowic, zauważyliśmy dziesięciu duchownych z bliższéj i dalszéj okolicy, tudzież gości z Krobi, Miejskiéj Górki i Leszna. Oklaski i ogólne zadowolnienie malujące się na twarzach widzów najlepiéj świadczyły o jéj doskonałości. Zwłaszcza przedstawiciel rubasznego a w gruncie poczciwego i serdecznego Szczodrowskiego był niezrównany; w godny sposób wtórowali mu Gostomski i Knain, sympatyczna Helena i filuterna Marcysia. — Po teatrze bawiono się ochoczo.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 11 lutego.

BAZAR Panie Matecka z Bieganowa, Rutkowska z córką z Podlesia i Kurnatowska z córką z Pożarowa, Koczorowski z żoną z Dębna, hr. Węsierski-Kwilecki z Wróblewa, hr. Miączyński z żoną z Pawłowa, dr. Kozłowski z Galicyi, ks. Drożdżyński z Pogorzelicy, Rychłowski z Drobnina.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Schönberg z Długiéj Gośliny, Hulewicz z Paruszewa, panie Wybicka z córką z Tylic i Goździewska z córką z Środy, Potworowski z żoną z Goli, Sczaniecki z Nawry, hr. Plater z Wielichowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Ks. prob. Pobłocki z Chełmna, ks. prob. Echaust z Żernik, ks. Ruszkiewicz z Tworkowa, pani Wichlińska z córką z Turku i Kurowska z córką z Żabna, Burchardt z Swarzędza, Ziemski z Sławkowa, Brudnoch z synem z Żnina, Rosenzweig z Reichenbach, Witkowski z Biskupina, Hoffmann z Bydgoszczy.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 11 lutego. (Wełna). W obec panującéj na innych targach ciszy, nie dziw, że i u nas nie zrobiono większych transakcyi. Z obcych kupców przybyło do nas kilku fabrykantów; większych handlerzy brakło zupełnie. Chociaż fabrykanci mają tylko małe zapasy wełny, to jednakowoż obecnie zakupują tylko najpotrzebniejsze ilości, w nadziei, że tem zakupnem wystarczą aż do jarmarku. W stósunku do innych miejsc są u nas zapasy jeszcze wielkie. Sprzedano w ostatnim czasie około 200 centnarów delikatniejszéj wełny na materye po przeszło 55 tal. i około 250 cent. wełny na sukno i materye po blisko 55 tal., które zakupili fabrykanci z Grodku, Swiebodzina i z Zielonéj Góry. Wełny brudnéj sprzedano łużyckim fabrykantom kilka pomniejszych partyi po 55—63 mrk. Na prowincyi panował spokój. O zakontraktowaniu dotychczas nic nie słychać.

Berlin, 11 lutego. (Miejskie targowisko centralne. Sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 2958 sztuk bydła rogatego, 7613 trzody chlewnéj, 1327 cieląt, 8756 skopów. — Bydło rogate. Większy popyt rzeźników i eksporterów spowodował, że interes był cokolwiek więcéj ożywiony; ceny atoli mało co wzrosły. Płacono za I gatunek 57—60 mrk., za II 47—50 mrk., za III 41—44 mrk., za IV 37—40 mrk. za 100 funt. wagi bitéj. — Trzoda chlewna. I tutaj był handel więcéj ożywiony z powodu małego spędu, przedewszystkiem towaru krajowego; ceny płacono większe, aniżeli w zeszłym tygodniu. I za serbskie płacono więcéj, podczas gdy za bakońskie płacono tyle, co w zeszłym tygodniu, gdyż było wiele tuczników nawet krajowych. Płacono za najlepsze meklemburgskie 47—48 mrk., za pomorskie 45—46 mrk., za lżejsze (Sengery) 42—43 mrk., za serbskie, mołdawskie i besarabskie 40—43 mrk. za 100 funt. przy 20 prct. tary, za bakońskie 45—46 mrk. przy 45—50 funt. tary za sztukę. — Cielęta. Targ poszedł szybko i gładko. Płacono za gatunek I 52—60 fen., za II 40—50 fen. za funt wagi bitéj — Skopy. Targ nie szedł tak powoli, jak przed tygodniem, atoli zawsze słabo. Płacono za gatunek I 44—48 fen., najlepsze angielskie jagnięta do 52 fen., za gatunek II 35—42 fen. za funt wagi mięsnéj.

(W.) **Poznań,** 12 lutego (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: piękne.

Żyto potw.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —.— centnar. —,— płacono, na luty 142.50 płac., na luty-marzec 142.50, płac., marzec-kwiecień 143,— płc., na wiosnę 143,50 płac., maj-czerwiec 144,50 płac., czerwiec-lipiec 146.— płac.

Okowita: spok.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —,— litrów na luty 47,— płacono, na marzec 47,20 płc., na kwiecień 47.70 pł, na kwiecień-maj 48.— pł., na maj 48,30 pł., czerwiec 49,— płac., lipiec 49,60. sierpień 50,10.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 47.—. ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.

Żyto. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypowiedziana 142,—, luty 142.—, luty-marzec 142,—, marzec-kwiecień 142,—, kwiecień-maj 143.—, maj-czerwiec 144.50, czerwiec-lipiec 146,50 m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 47,—, marek, luty 47,—, marzec 47,30, kwiecień-maj 48,—, czerwiec 49,—, lipiec 49,70, sierpień 50,—, w miejscu bez beczki 46,80.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 12 lutego 1884.

Pszenica stalej	
kwiecień-maj	175,75
lipiec-sierpień	182,—
Żyto stalej	
luty	148,—
kwiecień-maj	148,—
maj-czerwiec	148,—
Oléj rzep. stale	
kwiecień-maj	65,40
maj-czerwiec	65,50
Okowita słabo	
w miejscu	47,80
luty-marzec	48,—
kwiecień-maj	48,60
czerwiec-lipiec	49,60
lipiec-sierpień	50,50
Owies	
kwiecień-maj	128,50
Wypow.-żyta wsp.	—
Wyp.-okow. kw.	40,000

Szczecin, dnia 12 lutego 1884

Pszenica stale	
kwiecień-maj	179,50
maj-czerwiec	181,50
Żyto niezm.	
kwiecień-maj	144,50
maj-czerwiec	145,—
Rzepik	
w miejscu	—,—

Kursa końcowe 12 lutego 1884

Kapitały.

Galic. akc. k.	125,40
Pr. consol. 4%	102,60
Pozn. listy z.	101,70
Pozn. listy rent.	101,50
Austr. banknoty	168.60
Austr. renta złota	85,30
Austr. losy 1860	119,10
Włochy	92,90
Rumuny	103,40
Ros. banknoty	198,10
Ros.-ang. pożyczk.	87,10
Pol. 5% list. zast.	61,75
Pol. lik. l. zast.	54,25
Kredyty	532,—
Keléj państwowa	529,—
Lombardy	241,—
Usposob. słabo	

(Kursa końc.)

Oléj rzep. stale	
kwiecień-mai	65,—
w miejscu	
wrzesień-paźdz.	62,50
Okowita potw.	
w miejscu	46,90
luty	47,40
kwiecień-mai	48,—
czerwiec-lipiec	49,30
Petroleum	
w miejscu	9,30

Dnia 11-go b. m. zakończył nagle żywot doczesny ś. p.

Ignacy hrabia Mycielski

w Smogorzewie.

Eksportacya w czwartek dnia 14-go b. m. o godzinie 5-téj wieczorem z Smogorzewa do klasztoru w Gostyniu, nabożeństwo żałobne i spuszczenie zwłok do grobu familijnego dnia następnego o godzinie 11-téj przed południem, o czém krewnym, przyjaciołom i znajomym donoszą w głębokim smutku pogrążeni (309)

żona i dzieci.

Kochanemu

KS. WALKOWI

(307) w dniu Jego Imienin,

najserdeczniejsze życzenia składają

Liczni przyjaciele.

Mam zaszczyt donieść Szan. Publiczności miasta Poznania i okolicy, że osiedliłem się **w Poznaniu jako malarz pokojowy i dekoracyjny.**

Przyjmuję przeto wszystkie prace wchodzące w zakres mojego zawodu, począwszy od zwyczajnych pokojowych aż do najwybredniejszych artystycznych. Zajmując przez przeszło lat siedm stanowisko **malarza dekoracyjnego w teatrze polskim**, polecić się mogę do malowania nowych dekoracyi jak i urządzania scen amatorskich. Dokładna znajomość mojego zawodu, jak i kilkoletnia praca w większych miastach Niemiec, dawają mi możliwość wszelkim wymaganiom zadosyć uczynić. Mam przeto nadzieję, że Szan. Publiczność zechce mnie łaskawie poprzeć swojemi względami i że przez powierzoną pracę potrafię sobie zjednać i zaskarbić we mnie położone względy i zaufanie.

Z szacunkiem

Roman Lisiecki

malarz pokojowy i dekoracyjny.

(308) Poznań św. Marcin nr. 14.

Eleganckie

kostyumy balowe

poleca po przystępnych cenach (306)

M. GRAUPÉ

Marchand tailleur

plac Wilhelmowski nr. 18.

M. Piotrowski

sztukator i mozajcysta

w Poznaniu, przy ul. Strzałowéj nr. 7

póleca się Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Zarządom kościołów do wykonania

wszelkich prac architektonicznych i dekoracyjnych w kościołach.

Będąc nietylko w Poznaniu — lecz i w WKs. Poznańskiém jedynym **specyalistą w zawodzie sztukatorskim,** proszę uniżenie Szanownych Interesentów o darzenie mnie swém zaufaniem, zapewniając, że sumiennem wykonaniem przy cenie umiarkowanéj jak dotychczas tak i nadal godnie odpowiem położonemu we mnie zaufaniu.

Buduję nowe **ołtarze** z cegieł, z masy cementowéj i z drzewa. Murowane wykładam trwałym i gustownym **stukiem** (mozajką). Cementowe, drewniane, złocę i emituję farbą olejną. Stawiam **ambony, chrzcielnice** i balustrady, Wykonywam figury św Pańskich. Przez ząb czasu zniszczone wszelkie rzeźby i **ołtarze** z prawdziwego marmuru slufowaniem do pierwotnego stanu doprowadzam, słowem zajmuję się całkowitém udekorowaniem świątyń Pańskich — do czego zalicza się jeszcze nie znane dotyczas u nas **łojkowanie** ścian tychże świątyń.

Walne zebranie

odbędzie się d. 28 lutego r. b. o 3 po połud. na sali p. **Huettner.**

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z całorocznego zarządu kasy (296)
2. Pokwitowanie Zarządu z rachunków za r. 1883.
3. Wybór kasyera.
4. Wybór 3 członków Rady Nadz.
5. Poddanie się rewizyom w przyszłości dokonywać się mającym przez Rewizora z łona komitetu Związku Spółek zarobkowych.

Sroda, dnia 10 lutego 1884.

Kasa oszczędności i pożyczki Towarzystwa Rzemieślniczego pod opieką św. Józefa w Środzie, zapisanéj Spółki.

Rada Nadzoacza.

Dr. Węclewski, prezes.

WINA CZERWONE

(Bordeaux)

mianowicie (183)

Pontet Canet	1 m.	25 f.
Medoc Cantenac	1 m.	50 f.
Chateau d'aux	2 m.	00 f.
Margaux	2 m.	50 f.
Larose	3 m.	00 f.
Lafitte	4 m.	00 f.

pierwsze dwa gatunki dla swéj taniości bardzo pokupne poleca handel win hurtowny

A. Pfitznera

Stary Rynek.

Do trzcinowania sufitów

gotowe patentowane swoje różnéj szerokości z pojedyńczéj lub podwójnéj drutem przeplatanéj trzciny, pierwsze do przybijania na tarcice, drugie na cienkie listwy tylko, poleca jedyny przez fabrykę upoważniony skład na Poznań i okolicę

A. Krzyżanowskiego

(293) w Poznaniu.

Doskonałych

reprezentantów

poszukuje się do wszystkich większych miejscowości Wgo Ks. Poznskiego dla pewnéj starej renomowanéj fabryki cygar bremeńskich, dla sprzedawania cygar **wprost konsumującym.** Zgłoszenia z podaniem poleceń należy nadsyłać pod **lit. J. O. 5772 do Rudolfa Mossego Berlin SW.** (310)

Nr. 67 Stary Rynek Nr. 67

Bazar wyprzedaży.

Pończochy i towary trykotowe od najtańszych aż do najdelikatniejszych gatunków, **wełna, bawełna Estremadura, koronki, chusteczki koronkowe, ryżki, kwiaty, mężkie, damskie i dziecęce kołnierzyki, mankiety i krawaty** polecam po najtańszych, znacznie obniżonych, lecz ściśle rzetelnych stałych cenach i tylko w dobrych gatunkach.

Codziennie świeże przesyłki nowości w towarach białych i biżuteryach.

Rynek 67. **M. E. Bab.**

Handel towarów krótkich, białych, galanteryjnych wełnianych i skórzanych.

Na firmę i numer domu, Stary Rynek 67 proszę uważać.

Zamiejscowe zamówienia zostają wysłane odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki. (263)

Ucznia

(306) poszukuje

Hugon Schellenberg

destylacya

Sty Marcin nr. 25.

Mieszkanie

Dr. Radzcy Mateckiego jest od 1 go kwietnia do wynajęcia (św. Marcin nr. 2) (272)

Bliższe szczeg. na miejscu.

Poszukujemy umieszczenia dla kilku [311]

nauczycieli domowych

pomiędzy którymi jest jeden **bardzo muzykalny.**

Koczorowski & Wlazłowski

Wrocławska ul. 15.

Od 1 lipca r. b. poszukuję

dzierżawy

od 500—700 m. ziemi.

Łaskawe oferty przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Pozn.** pod nr. 134.

Bal.

W sobotę 16 lutego odbędzie się w **Gnieźnie w hotelu Europejskim**

BAL,

na który zapraszają najuprzejmiéj podpisani gospodarze.

Biletow po 6 marek nabyć można u p. **A. Wierzbickiego.** (270)

Gniezno, dnia 6 lutego 1884.

Gospodarze balu.

Dr. J. Chełmicki. Radzca Osten. S. Krzyżański. Dr. Wieczorek. W. Wierzbicki. J. Grudzielski. Teodor Swiniarski. Wacław Chrzanowski. Piotr Chełmicki. Jan Popliński. Dr. Kaszliński. Romuald Lange.

Patent Rzeszy Niemieckiéj nr. 15576.

Patent w Austryi i Danii.

Świetne świad. o znakomitych skutkach.

Kilka tysięcy w użyciu.

Laacke'go oryg. patent. brony łańcuchowe na łąki i moczary.

Należy się strzedz przed podrobionemi wyrobami.

Brony te są niezbędnem narzędziem rólniczem do uprawy łąk; zr bione są z kutego żelaza, stali i z żelaza lanego, są elastyczne i nie łamią się; odrzucają ziemię, mi szają mierzwę z ziemią, wzmacniają darń, usuwają mech i chwasty oraz przyczyniają się do podniesienia sprzętu w zadziwiający sposób. (207)

Ceny franko do każdéj stacyi kolejowéj WKs. Poznańskiego.

No. 1 dla 1 uprzęży z 33 ogniwami 70 marek.
„ 2 „ 2 „ z 37 „ 80 marek.

Jedyne prawo fabrykacyi i sprzedaży posiada

A. Wangner, fabryka maszyn w Eislingen (Wirtembergia.)

Prospekta gratis i franko.

NB. Naśladownictwa sądownie ścigane będą.

Opinia profesora Dr. Reclama w Lipsku

o esencyi jodłowéj aptekarza Radlauera o któréj w numerze I czasopismo „Gesundheit“ dla publicznéj i prywatnéj hygieny pisze jak następuje: „Esencya jodłowa aptekarza S. Radlauera w Poznaniu w Czerwonéj aptece bardzo troskliwie z latorośli młodych jodeł przygotowany destilat, odznacza się wśród licznych przezemnie zrewidowanych podobnych preparatów skutecznością i pięknym zapachem. Za pomocą rozpylacza w powietrzu rozlana, czyści na pewien czas powietrze pokojowe i perfumuje przepysznie.“ (27)

Tajny wyższy radzca medyczny prof. dr. Nussbaum w Monachium: „Pańska esencya jodłowa podoba mi się bardzo; prześlij mi Pan 20 butelek i 3 rozpylacze.“

Profesor uniwersytetu dr. Gietl w Monachium pisze o esencyi jodłowéj Radlauera jak następuje: „Ten znakomity preparat polecony przez powagi już obecnie wszędzie się rozpowszechnił, a mem staraniem będzie aby zwrócić uwagę powszechną na zupełną skuteczność powyższego preparatu.“

Profesor uniwersytetu dr. Rokitansky: „Oświadczam z przyjmnością że esencya jodłowa Radlauera odznacza się znakomitym swym zapachem, a w pokoju za pomocą rozpylacza rozlana, sprawia nadzwyczaj przyjemny perfum.“

Radzca zdrowia dr. Niemyer przełożony berlińskiego stowarzyszenia hygienicznego: „Na wczorajszem okręgowem posiedzeniu poleciłem i demonstrowałem Radlauera esencyą jodłową jako uzupełnienie fabrykatu już dawniéj przezemnie zaleconego Sanitas.“ Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 1.50 mrk. tylko prawdziwéj nabyć można w Radlauera Czerwonéj aptece w Poznaniu.

B. Rogaliński Toruń.

SAMOWARY ROSYJSKIE

Ilustr. cenniki gratis.

Wieczorek tańcujący

na rzecz szkoły wieczornéj

Towarz. Przemysłowego

odbędzie się

dnia 16-go lutego 1884 r.

na sali Bazarowéj,

na który członków i przez tychże wprowadzonych gości zaprasza

DYREKCYA.

Osobnych zaproszeń się nie wysela. Bilety są do nabycia w handlu cygar p. Zydorowicza, przy Nowéj ulicy nr. 5 i u podskarbiego w cenie po 1.50 mrk. dla członków i po 3 mrk. dla gości. (303)

Wieczorek

ku uczczeniu pamięci

WAGNERA

jutro w środę 13 lutego wieczorem o godz. 8.

NA SALI LAMBERTA

Koncert

z wzmocnioną orkiestrą. Program zawiera wyłącznie kompozycye Ryszarda Wagnera.

Wstęp dla dorosłych osób 50 fen., dla dzieci 20 fen.

Bilety dla wolnego wstępu i abonamentowe uchylone.

A. THOMAS

Cygar i papierosów palić **nie** wolno. (304)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.